NR. 447. ROK XIX. Lwów. środa (24 września) 7 października 1914. WYDANIE PORANNE.

Ceny Prenumeraty.
We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnoszonie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K. półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z przesyłką 10 h. Wyd. popołud. 4 h. z przesyłką 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia za 1 wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.
z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Klęska wojsk bawarskich.

Pogotowie wojenne Włoch.

Informacje wiedeńskie o bitwach pod Lwowem.

Pobicie armji bawarskiej.

Petrogradzkiemu dziennikowi „Dzień“ donoszą z Kopenhagi, że **znajdujące się w Galicji wojska niemieckie pośpiesznie są przewożone do Prus wschodnich.**

Bawarska armja została na zachodzie całkowicie rozbita. Kronprinz ze sztabem uciekli na automobilach. Wycieczka Francuzów z Nancy przerwała prawy flank niemieckiej armji.

Do „Petr. Kurjera“ telegrafują z Kopenhagi, że „Times“ donosi o rozgromieniu armji bawarskiego następcy tronu, a on sam miał się w Nancy dostać do niewoli.

Plany niemieckie.

Gazety moskiewskie dowiadują się z wiarygodnych źródeł, że w Wrocławiu odbyła się narada wojenna niemiecka. Postanowiono wzmocnić atak na Rosję i skierować go na Łódź, Warszawę, Kowno — a także na Galicję. („Pr. R.“).

Wiadomość o naradzie wojennej w Wrocławiu jest o tyle prawdopodobniejszą, iż w Wrocławiu bawił niedawno cesarz WilhelmII.

Nie wiadomo tylko, co wobec tych zdobywczych zamiarów niemieckich znaczy ewakuacja Ślązka Górnego i ucieczka ludności śląskiej na zachód — o czem również dzienniki moskiewskie donoszą.

Z nastrojów belgijskich.

Niedawno przybyli do Wilna z Belgji państwo P., których wojna zastała w miejscu kuracyjnem Blankenberghe w pobliżu Ostendy! Powrót ich do kraju nastąpił już po przełamaniu oporu Belgji, gdy przewaga niemiecka pod Charleroi i Mons pozwoliła Niemcom wedrzeć się na terytorjum francuskie. Ciekawe jest przedstawienie przez nich nastrojów w Belgji.

Pierwszem wrażeniem, jakie cudzoziemiec w kraju belgijskim odnosił, był nieoczekiwany wybuch entuzjazmu i patryjotyzmu, który ogarnął wszystkie warstwy ludności. Wybuch patryjotyzmu był nieoczekiwany, gdyż wpływy niemieckie w Belgji zakorzeniły się tak silnie, iż w pierwszej chwili wybuchu wojny pomiędzy Niemcami a Francją sympatje Belgijczyków były wyraźnie podzielone pomiędzy te państwa z widomą nawet przewagą na korzyść Niemiec. Trzeba pamiętać, że 60 prc. handlu w Brukseli i Antwerpji znajduje się w ręku niemieckiem. Znana firma berlińska „Cis“ w Brukseli posiada największy magazyn na podobieństwo Louvru paryskiego.

Jak dalece Niemcy czuli się panami sytuacji w Brukseli, dowodzi znany nam już fakt, że w Antwerpji znaleziono u jednego z większych handlowców niemieckich umundurowanie i uzbrojenie kompletne na 2 tys. żołnierzy niemieckich, którzy w stosownej chwili ataku Niemców na Antwerpję mieli wewnątrz twierdzy wyrosnąć nagle jak z podziemi i wprowadzić zamieszanie w szeregi belgijskie.

Wybuch wojny wtrącił Belgję w sytuację bez wyjścia. Stając po stronie Niemiec, a raczej godząc się na przemarsz wojsk niemieckich, Belgja była zagrożona bombardowaniem wybrzeży, a zwłaszcza Ostendy i Antwerpji przez Anglję. Kierując się instynktem samoobrony i naturalnem ciążeniem w stronę silniejszego, Belgja zdecydowała się bronić swej neutralności przeciwko Niemcom. Prasa belgijska od początku konfliktu pomiędzy Francją, Anglją i Niemcami wykazywała potrzebę obrony neutralności za wszelką cenę w razie inwazji nieprzyjaciela, przezornie nie wymieniając wroga. Gdy nastąpiło brutalne wtargnięcie przednich oddziałów niemieckich w granice Belgji, „orjentacja“ niemiecka upadła odrazu i sympatje Belgijczyków przechyliły się na stronę Francji. Dziś już nie jest tajemnicą, że sztab francuski dla ugruntowania tych sympatji, a zwłaszcza wpływów Francji w Belgji, zdecydował się wysłać na pomoc armji króla Alberta nietylko silne oddziały, ale główną masę wojsk pchnąć w granice Belgji. — Wówczas to nastąpiła znana odezwa generalisimusa Joffre'a, w której była mowa, że jednym z celów wojny jest wyparcie Niemców z granic belgijskich. Odezwa ta przez społeczeństwo i prasę belgijską powitana została entuzjastycznie i dała gorący impuls do jeszcze większego wysiłku narodu belgijskiego. Odtąd jak mówi p. P., nie było domu, gdzieby nie pracowano w ten lub ów sposób dla armji belgijskiej już to przez szycie bielizny już to przez przygotowywanie bandaży.

Na zapytanie, jak się zaznaczył stosunek Belgijczyków do Polaków, bawiących w granicach Belgji po wybuchu wojny, p. P. odrzekł, że naogół znajomość geografji w Belgji jest stale słaba i Polaków nie odróżniano od Rosjan. Pewna klasyfikacja nastąpiła dopiero wówczas, gdy młodzież polska, bawiąca na studjach w Belgji, zaczęła wstępować do szeregów belgijskich obok młodzieży rosyjskiej. Zaczęto wówczas mówić i pisać o narodzie polskim.

Blankenberghe opuścili państwo P., gdy rozjazdy niemieckie nie dotarły jeszcze do wybrzeży. W dwa dni potem Ostenda zajęta została przez Niemców, których wkrótce, jak wiadomo, wyparli zupełnie Anglicy. Wówczas też ostatecznie zarysowały się szczere sympatje do Francuzów i Anglików. W ciągu niespełna miesiąca w Belgji nastąpił gruntowny przewrót, zupełny upadek wpływów niemieckich i głęboka, śmiertelna nienawiść do Niemców.

Zarządzenia wojskowe Włoch.

„Dzień“ donosi, że trzy włoskie korpusy gotowe są do marszu zimowego. **Górska artylerja przewieziona nad granicę austryjacką.**

Zbiegowie galicyjscy.

Z Galicji miało uciec do Wiednia około 100.000 zbiegów.

W Wiedniu jeszcze w sierpniu było utrzymanie i wyżywienie niesłychanie kosztowne. Dlatego też już wtedy zbiegów galicyjskich widziano tam bardzo nieprzychylnie. Stan ten pogorszył się jeszcze po masowej ucieczce ze Lwowa: zbiegowie bowiem wnosili tam niesłychaną panikę i rozprężenie.

Wobec licznego napływu do Wiednia rannych i zbiegów musiały się tą kwestją zająć władze. W ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu odbyła się osobna konferencja. Postanowiono na niej wędrówkę zbiegów do Wiednia w miarę możności ograniczyć — i starać się tę emigrację skierować na Czechy i Morawy.

Wczasach ostatnich wobec postępów armji rosyjskiej rozmaici ludzie, podszyci tchórzostwem, uciekali z miast Galicji zachodniej i Krakowa, a nawet Ślązka — bardziej na zachód, ku Wiedniowi. Co się z nimi stanie? Dokądże te setki tysięcy osób rząd austryjacki zechce skierować i czem je wyżywić?...

Z KRONIKI WOJENNEJ.

„ŻYŹŃ ZA CARJA“.

Wystawiono niedawno w rosyjskiej operze arcydzieło Glinki z pewnemi opuszczeniami, aby nie drażnić uczuć polskich. Krytyka na to skrócenie zapatruje się rozmaicie: jedni je pochwalają, drudzy uważają za niewłaściwe.

Interesujący szczegół przypomina p. Florestan w „Utro Rossji“. Kiedy pierwszy raz dawano tę operę, publiczność rosyjska zajęła wrogie stanowisko wobec drugiego „polskiego“ aktu. Jan Glinka mówił później: W scenie „Polaków“ zacząwszy od polskiego mazurka do finalnego chóru, panowało głębokie milczenie — wyszedłem na scenę mocno tem rozgoryczony... nie mogłem tego zrozumieć...“

P. Florestan sądzi, że zachowanie się publiczności było łatwe do pojęcia. Wszakże to było już po r. 1830, a więc w epoce wrogich uczuć względem Polaków. „Wielki artysta natomiast nie mógł nie lubić w głębiach swej duszy Polaków, jako świetnej rycerskiej gałęzi wielkiego plemienia... Stąd cały polski akt był apoteozą ich świetności, piękności, dumy i siły. Dość wspomnieć poloneza z jego częścią pierwszą, malującą polskich rycerzy i z jego wspaniałem trio, charakteryzującem piękność i gracje Polek...“ Taki hołd nie był na czasie.

Później nastrój się zmienił — akt polski był zawsze gorąco oklaskiwany. Nie raził już Rosjan, raził natomiast Polaków.

ZMYŚLENIA NIEMIECKIE.

Pewien Szwajcar nie pożałował swej fatygi dla obliczenia, jakie trofea, według doniesień słynnego ze swej kłamliwości niemieckiego biura Wolfa, dostały się Niemcom kosztem armji francuskiej. Okazuje się, iż Niemcy wzięli do niewoli nie mniej nie więcej tylko 880.000 żołnierzy, 177 generałów, oraz zdobyli 1213 sztandarów i 11.982 (!!) dział. „Times“ ironizu-

je z tego powodu: „a więc armja francuska już nie istnieje: generałów wzięto do niewoli więcej, niźli ich jest w ogóle we Francji; gdyby zaś Francja posiadała tyle pułków, ile tu naliczono sztandarów, Niemcy nigdy nie ośmieliłyby się napaść na nią; co zaś dotyczy dział, to dla równego rachunku biuro Wolfa mogłoby podać liczbę 12.000, t. j. tyle dział, ile — jak wiadomo — nie posiadają armje francuska i niemiecka razem wzięte".

ANTYALKOHOLIZM W ROSJI.

Jak donosi petersburska „Riecz" z (17) 30 września, rosyjski minister finansów otrzymał polecenie dotyczące zakazu sprzedaży wódki i po zakończeniu wojny. W ten sposób zostały usunięte budzące się tu i owdzie wątpliwości. Kwestję zastosowania do tego lokalów, będących w zarządzie ministerstwa finansów pozostawiono niezałatwioną aż do rozstrzygnięcia sprawy nowych monopolów. Co się tyczy fabryk prywatnych, to większa ich część będzie zlikwidowana. W tym celu robi się już potrzebne obliczenia. Pewna część tych fabryk pozostanie nadal, musi być jednak dostosowana do wymagań nowych monopolów.

Uregulowanie handlu wyskokowemi napojami odbędzie się na następujących warunkach. Wszystkie trunki krajowego wyrobu, zawierające większy procent alkoholu i mieszczące się w zakresie pojęcia „wódczane wyroby", będzie się produkowało tylko dla sprzedaży w pierwszorzędnych restauracjach i dla używania ich na miejscu, lecz nie na sprzedaż do domów. Tu wymienić należy także i tak zwane specjalne wódki, nalewki itp. Piwo będzie obciążone większym podatkiem akcyzowym, tak obliczonym, aby butelka piwa nie kosztowała mniej jak dwadzieścia kopiejek. Piwiarnie można otwierać tylko za pozwoleniem władz i za zgodą ministerstwa skarbu, przyczem nie będzie wolno trzymać ich w dzielnicach fabrycznych, we wsiach i na peryferjach miast. Wino zostanie obciążone akcyzą a z biegiem czasu zmonopolizowane. Jak wino tak i piwo i wódka będą zawierały unormowany prawem procent alkoholu.

Zagraniczne wódczane i winne wyroby zostaną obciążone bardzo podwyższonem cłem, co sprawi, że wyroby te nie będą dostępne szerokim masom

Spirytus będzie sprzedawany tylko dla leczniczych, aptekarskich, kosmetycznych, fryzjerskich i technicznych celów. Spirytus używany do tych ostatnich celów będzie denaturowany. Dla leczniczo-aptekarskich i technicznych celów będzie się sprzedawało spirytus bez akcyzowego podatku, dla innych celów z podatkiem znacznie zniżonym.

Bitwa pod Lwowem w oświetleniu wiedeńskiem.

Od osób, przyjeżdżających obecnie z zachodniej, zajętej przez wojska rosyjskie, części kraju otrzymaliśmy przypadkowo stare numery gazet wiedeńskich. W gazetach tych czytamy urzędowe i prywatne sprawozdania z przebiegu kampanji, z których widać, że metody optymistycznego a niezgodnego z prawdą informowania publiczności przetrwały zajęcie Lwowa i w dn. 10 września n. st. wciąż jeszcze czytamy o ciągłych zwycięstwach, gdy armja była już prawie całkowicie w zupełnym odwrocie. Zajęcie Lwowa wspomniane jest mimochodem, jako nieznaczący epizod.

Wiedeńska „Neue Freie Presse" z dn. 10 września (n. st.) w wydaniu wieczornem zamieściła informacje o bitwach w lubelskiem i pod Lwowem. Przypominamy, że wojska rosyjskie zajęły Lwów 3 września n. st., a bitwa na zachód od Lwowa trwała do 11-go w nocy.

C. i k. wojenna kwatera prasowa 10 września, 9 godz. rano: **„Bitwa koło Lwowa toczy się dalej. Pogoda jest ciepła i słoneczna."** Podp. Roda Roda.

Redakcja pisma wiedeńskiego dodała do tej wiadomości komentarze, w których zawarte są informacje o przebiegu wojny, jakiemi rozporządzała opinja publiczna w Wiedniu w połowie ubiegłego miesiąca. Informacje te są dość interesujące, aby je tu powtórzyć:

„Jak telegrafuje nasz korespondent — pisze „N. Fr. Presse" — bitwa w obszarze Lwowa toczy się dalej. Z tego wynika, iż na obszarze Lwowa przygotowuje się wielki wypadek i że nasza dzielna armja znajduje się w gorącej walce i z pewnością wytęża wszystkie siły, aby wywalczyć zwycięstwo i zmódz nieprzyjaciela.

„Z urzędowego komunikatu, ogłoszonego dn. 3 września, dowiedzieliśmy się o przebiegu walk i bitew, które rozpoczęły się trzydniową bitwą pod Kraśnikiem, stoczoną przez zwycięzką armję Dankla. Dn. 25 sierpnia armja Auffenberga rozpoczęła swój pełen chwały pochód, który wyrósł z walki i zwycięstwa pod Zamościem i Komarowem. Dn. 28 sierpnia dało się odczuć wystąpienie grupy arcyks. Józefa Ferdynanda, dn. 30 i 31 przeprowadzono otaczające operacje i dn. 1 września było zadecydowane zwycięstwo, którego wewnętrzną oznaką było pojmanie prawie 20.000 jeńców i zdobycie 200 armat.

„Tymczasem wydała armja Dankla dn. 27 sierpnia drugą bitwę pod Niedrzwicą i ruszyła, po zmożeniu nieprzyjaciela, pod Lublin. Z armji Auffenberga mieliśmy dn. 3 września wiadomość, iż nieprzyjaciel jest w zupełnym odwrocie i całą siłą ścigany. Dalej przyszła wiadomość naszego korespondenta wojennego z dn. 4 września, która również zawiadamiała o ściganiu nieprzyjaciela. Między 4 września i dniem dzisiejszym nie było żadnej urzędowej wiadomości o armji Auffenberga. Te pięć dni, o których urzędownie nic nie ogłoszono, zajmują wyobraźnię. Jesteśmy przekonani, że te dni nie były stracone i że zostały wyzyskane z całą siłą czynu, jaka charakteryzuje naszą armję i jej dowódców".

Stan urzędowych wiadomości o armji Dankla.

„Wiadomości o armji Dankla sięgają późniejszej daty, niż o armji Auffenberga. Dn. 7 września dowiedzieliśmy się, że armja Dankla znów zacięcie walczy pod Lublinem. Nieprzyjaciel ściągnął kolejami żelaznemi znaczne posiłki. Dalej było ogłoszone, że jedna z grup pod marszałkiem polnym porucznikiem Kestrankiem odparła Rosjan i wzięła 600 jeńców".

Stan wiadomości o walkach w Galicji wschodniej.

„Urzędowe wiadomości z walk we wschodniej Galicji zawarte są głównie w ogłoszeniu z dn. 3 września i obejmują okres od 27 do 30 sierpnia. Ogólnie było tam powiedziane, że we wszystkich bitwach i walkach z Rosjanami mieliśmy przeciw sobie około 40 dywizji piechoty i 11 dywizji konnicy, i że co najmniej połowa tych wojsk została z wielkiemi stratami odrzucona. Ostatni urzędowy komunikat z wydarzeń w Galicji wschodniej ogłoszono pod datą 7 września i zawiadamia o opuszczeniu Lwowa w dn. 3 września. W dalszem urzędowem ogłoszeniu z dn. 7 września doniesiono, że na polach walk w Galicji wschodniej panuje względny spokój".

Podjęcie ofenzywy.

„Po spokoju, który panował 7 września, armja nasza podjęła ofenzywę i wczoraj (pisano to 10 września n. st.) zaczęła się bitwa, która dziś toczy się dalej. Nastrój jest pełen wiary i z zaufaniem wyczekujemy rezultatu".

Takie jest dosłownie (wraz z tytułikami) resume walk, podanych w „N. Fr. Presse". Finał odpowiada treści mianowicie:

Odznaczenie zwycięzkich wodzów.

„Cesarz nadał generałowi piechoty Maurycemu Auffenbergowi i generałowi jazdy Wiktorowi Danklowi, którzy poprowadzili swe bohaterskie wojska do zwycięstwa pod Komarowem, względnie Kraśnikiem — wielkie krzyże orderu Leopolda z dekoracją wojenną.

„Dalej gen.-major Henryk Pongracz de Szent Miklos et Ovar w uznaniu jego bohaterskiego i skutecznego działania przeciw Czarnogórze, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracją wojenną".

Wieści z kraju.

STANISŁAWÓW.

Stanisławów został zajęty równocześnie ze Lwowem dnia 3 września. Burmistrz miasta dr. Nimhin i poseł Rauch wyjechali przed zajęciem miasta; obowiązki burmistrza sprawuje wiceburmistrz Fiedler. Rządy miasta sprawuje gradonaczalnik. Miasto pozostało nietknięte. Obecnie panuje w mieście całkowity porządek.

Ceny utrzymania są bardzo nizkie. Cztery jaja kosztują 20 hal., litr mleka po 20 hal., funt mięsa najprzedniejszego 52 hal., cielęcina 1 kor. 4 hal., litr ziemniaków 6 hal.; tylko cukier jest drogi, bo kilo kosztuje 1.54 hal.

Z prasy polskiej.

Próba sił społecznych

Wróżnych miastach Królestwa Polskiego mieszkańcy, siłą wypadków pozostawieni sobie, musieli się uciec do własnych organizacji obywatelskich. Jak wiadomo, wszędzie powołano milicję i komitety obywatelskie, których opiece powierzono losy mieszkańców oraz sprawy gospodarcze i administracyjne. Łódź i Piotrków np. dwukrotnie musiały powołać milicję. W Łodzi zapisało się około trzynastu tysięcy milicjantów, przytem ze wszystkich warstw. Na razie nie dowierzano sprawności milicji i obawiano się, że Łódź, która posiada najwięcej mętów społecznych, wystawiona będzie na pastwę band zbójeckich i złodziejskich.

I stała się — pisze p. Zenon Pietkiewicz w „Kurjerze Warszawskim" — rzecz dziwna, wprost cudowna. Szumowiny społeczne nie tylko nie wezbrały mętną falą, nie tylko nie rzuciły się na ulice, sklepy i mieszkania, lecz znikły zupełnie. W mieście zapanował zupełny spokój, ulicami miasta i groźnych przedmieść, pełnych zwykle indywiduów podejrzanych i postaci zbójeckich, mogły w noc głęboką przechodzić bez opieki kobiety i dzieci.

Milicja wykazała niesłychaną sprawność, karność i poczucie obowiązków obywatelskich. Każdy milicjant-szeregowiec, bez względu na wykształcenie i zajmowane stanowisko społeczne, poddawał się władzy swych zwierzchników. Znikły wszelkie ambicje, wszelkie różnice społeczne i klasowe, inteligent wespół z robotnikiem pełnił najcięższe obowiązki na ulicach miasta i przedmieść, w urzędach milicyjnych, na kurytarzach i murach więziennych, w dozorze sanitarnym, w pościgach za zbrodniarzami, w wykonywaniu przepisów porządku publicznego itd.

Ludzie, którzy w hierarchji społecznej, czy też innej stali wyżej, poddawali się z całą uległością, jako milicjanci, tym, którzy w tej służbie publicznej stali się ich zwierzchnikami, a w życiu prywatnem lub społecznem zajmowali szczeble niższe.

Wszelkie przekroczenia przeciwko porządkowi, zdrowiu, bezpieczeństwu publicznemu, karano z całą surowością, wyłapano zbrodniarzy, którzy po kilka lat grasowali bezkarnie. Ustały rabunki i kradzieże. Nie dość tego. Milicja wykazała nadzwyczjną sprawność w doprowadzaniu miasta do możliwego stanu pod względem sanitarnym.

Pod rygorem surowych kar właściciele domów byli zmuszeni do przestrzegania porządków i czystości, w domach zaś, opuszczonych przez właścicieli, obowiązki te włożono na lokatorów.

Groziło Łodzi jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo. Znaczna większość fabryk stanęła, pozostały bez pracy dziesiątki tysięcy robotników, tam zaś, gdzie praca jeszcze trwała, zmniejszono znacznie skalę zarobków lub nawet zaprzestano ich wypłacania. Ludność głodna lub pokrzywdzona lada chwila mogła się uciec do środków rozpaczliwych.

Zażegnał to niebezpieczeństwo czynnik wielce zbawienny: sądy obywatelskie, które rozwinęły usilną pracę i wespół z zabiegami innych organizacji społecznych wpłynęły znacznie na zażegnanie groźnej sytuacji. Sądy obywatelskie zajęły się z całą gorliwością rozstrząsaniem spraw i zatargów, wynikłych na tem tle pomiędzy robotnikami a fabrykantami. Jeżeli po dokładnem zbadaniu warunków okazało się, że fabrykant może płacić zarobki całkowicie lub częściowo, skłaniano lub zmuszano go do tego wyrokami. Jeżeli jednak okazało się, że fabrykant jest w położeniu krytycznem i rzeczywiście nie może płacić, przedstawiano stan rzeczy robotnikom, którzy się godzili z położeniem.

Obie strony przyjmowały wyroki z całem zaufaniem i uległością.

Sądy obywatelskie składały się z prawników miejscowych. Rozważały one także sprawy więźniów. Tych, którym nie zdołano nic udowodnić, uwolniono zupełnie, innych zatrzymano nadal w więzieniu.

W ten sposób utrzymano spokój i równowagę półmiljonowej ludności podczas największego napięcia nędzy, niedoli, podczas największego rozwoju newrozy masowej.

Mieliśmy więc — kończy p. Z. Pietkiewicz — wspaniałą próbę sprawności obywatelskiej i pogotowia społecznego, która wymownie dowiodła, że posiadamy w sobie dużo sił niepożytych, że potrafimy w najcięższych kataklizmach zapanować nad wzburzoną falą życia i zapobiedz swej zagładzie.

Próba ta jest zarazem wymownym świadectwem że mamy wszelkie dane do samoistnego utrwalania i rozwoju życia gospodarczego.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20. najmniej 4 wiersze.

DR K PODLEWSKI
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5
ulica Zimorowicza l. 5 (naprzeciw Sokoła). 4034

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
EMILA PORDESA
znajduje się przy ul. Kopernika l. 11. Telef. 82 IV.
4030

Oświata i szkoły.

= **Kooperatywa uczniowska w Warszawie.** Uczniowie wyższych kursów handlowych Zielińskiego przy współudziale uczniów szkoły Wawelberga i kursów rolniczych, zawiązali w tych dniach zrzeszenie, mające na celu dostarczanie do domów prywatnych niezbędnych artykułów spożywczych i użytku codziennego, jako to: cukru, herbaty, kawy, kakao, mydła, świec, wyrobów tabacznych, kosmetycznych etc., po cenie niższej o 3 prc., aniżeli w sklepach. Młoda ta organizacja bierze się ze sprężystością i energją do pracy; towar jest pierwszorzędny, dostarczany punktualnie i sumiennie.

Wiadomości bieżące.

— **Pożyczka m. Lwowa.** W tych dniach ma wyjechać do Piotrogradu deputacja Rady miejskiej. Ma ona czynić tam starania o zaciągnięcie pożyczki 4-miljonowej na pokrycie wydatków miasta i na pokrycie deficytu, który powstał wskutek wypadków wojennych.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Dawne i serdeczne stosunki zanikają, śmierć je zabiera i niesie falą ponurą ku wieczności. Nową pustkę, nową stratę nam zaznaczyć przychodzi, stratę osoby drogiej z lat najmłodszych dzieciństwa z węzłów ścisłej przyjaźni i pokrewieństwa szeregu pokoleń. Teofila z hr. Krasickich hr. Komorowska zasnęła w Panu z końcem ub. miesiąca.

Córka ś. p. Kazimierza Krasickiego i Izabelli z hr. Stadnickich wyniosła z tego zacnego, tradycjami świetnego gniazda wszystkie przymioty serca i duszy. Wszak o zasługach jej nieodżałowanej pamięci ojca, pierwszego prezesa Tow. kredyt. ziemskiego, nam — osobliwie tu we Lwowie — zapomnieć nie wolno. Ś. p. Teofila, obdarzona niezwykłym rozumem, była szczęściem i pociecha rodziców, ozdobą towarzystwa i miłym, serdecznym łącznikiem rodzinnym. Prawdziwa gorąca Polka i patrjotka kochała nadwszystko swoją ojczyznę i swój kraj, w którym też przeważnie życie spędziła. Obecne stosunki odosobniły ś. p. zmarłą od najbliższej rodziny, skończyła na rękach ukochanego wnuka i garstki wiernych jej i oddanych przyjaciół.

Spocznij tymczasem w tej lwowskiej ziemi zacna duszo, szlachetne serce z cnotami coraz rzadszemi polskiej pani i polskiej niewiasty... **J. S. M.**

— † **Adolf Mussil.** Wczorajszej nocy zmarł nagle na udar serca Adolf de Mussilau Mussil, w 65 roku życia. Był aptekarzem i chemikiem sądowym, naprzód w Sokalu, a później we Lwowie. Potem przez przeszło 30 lat prowadził skład fortepianów, założony przez ś. p. Jana Balka w r. 1841. Niema prawie towarzystwa, któregoby nie był członkiem. Przez szereg lat był przewodniczącym, a później honorowym prezesem Towarzystwa ochrony zwierząt. Założył we Lwowie towarzystwo muzyki orkiestralnej „Harmonja", której przewodniczył. Zainicjował powstanie letniska w Brzuchowicach i pierwszy tam swoją willę wystawił jeszcze w roku 1890, a od kilkunastu lat był przewodniczącym „Towarzystwa właścicieli realności w stacji klimatycznej Brzuchowice". Fizycznie podupadł wskutek ciężkiej choroby swego jedynego syna, włokącej się od półtora roku, a następnie, w ostatnich dniach, z powodu ciężkiego zasłabnięcia swojej ukochanej małżonki. Niechaj spoczywa w pokoju, a ziemia, którą szczerze, serdecznie i bezinteresownie kochał, niechaj Go utuli.

Pogrzeb ś. p. Mussila odbędzie się dzisiaj o g. 11 przedpoł. z domu żałoby pod l. 7 przy ul. Karola Ludwika.

— **Parę uwag o rozwózce miejskiego opału.** W ciężkich czasach, jakie obecnie przeżywamy, optymizm jest objawem pożądanym, jako przeciwwaga takich usposobień, jak smutek, zwątpienie, rozpacz i t. d. Przestaje on jednak być dodatnim, jeżeli zakrywa nam oczy na różne braki, jakie dostrzedz można naprzykład w tak ważnej sprawie, jak aprowizacja miasta. Tyczy się to także opału miejskiego. Ze sfer miejskich otrzymujemy wciąż optymistyczne zapewnienia, że opału nie zabraknie, że będziemy go mieli dostatkiem, że niemal będziemy mieli podczas mrozów tak gorąco, jak pod równikiem. Rzeczywistość jednak mrozi nas już teraz, chociaż mrozów dotąd nie było.

W tym kierunku otrzymujemy z miasta ciągłe skargi, zupełnie słuszne, i objawy niezadowolenia szerzą się. Przedewszystkiem drzewo powinno być drobniej rąbane; tak grube i długie polana, jak obecnie, przy obecnych kuchniach i piecach z małemi paleniskami i małymi rusztami, nie pozwalają na należyte oszczędzanie materjału, który coraz to drożeje. Następnie rozwózka po mieście powinna odbywać się bezwarunkowo w asystencji policji i przy kontroli straży obywatelskiej, to bowiem, co się dzieje obecnie przy rozwózce, uraga wszelkiemu porządkowi i sprawiedliwości. Rozwoziciele nie mogą sobie dać rady z publicznością, wydzierającą im wory z drzewem, a mieszkańcy najbliżsi wozu stojącego na ulicy zabierają większą ilość worów, tak że dla dalszych mieszkańców nic już nie zostaje. Dzieją się przytem sceny, naruszające w sposób rażący spokój i porządek uliczny, na co obojętnie patrzą spacerujący niepodal policjanci, a nawet i członkowie straży obywatelskiej.

Należałoby więc koniecznie do każdego wozu, wyjeżdżającego na miasto, przeznaczać policjanta a straż obywatelską zobowiązać, żeby poświęciła także więcej uwagi na rozwózkę opału i obecnością swoją i interwencją czynną w razie potrzeby przyczyniała się do spokojniejszego i sprawiedliwszego rozdziału drzewa. Bez tego dobrodziejstwo miejskiego opału traci swą wartość.

— **Prośba do uczciwego znalazcy.** Starszemu panu, który we wtorek, chcąc pomódz rodzinie kupował dla sierót drzewo z miejskiej fury pod gmachem „Sokoła" zginął w natłoku pulares z kwotą 20 k 30 h., przeznaczona na żywność dla sierót. Zarówno ów pan, jako też sieroty darowują niniejszem 10 k. z ręczą znalazcy słowem honoru, że nie wydadzą nikomu jego nazwiska, jeżeli okaże dobre serce i jeżeli zatrzyma sobie tylko 10 k. — a resztę zwróci. Uprasza się o zwrócenie tej reszty, t. j. 10 k. 30 h. do 3 dni pod adresem: Wiktorja Małecka, ul. Chorążczyzna 5, oficyny, I p. Będziemy wdzięczne, a znalazcy Pan Bóg pobłogosławi, gdy nie obciąży naszą krzywdą sumienia.

— **Dobry opał nawet z cyrku.** Cyrk Truzzich, który miał w lipcu i sierpniu dawać we Lwowie przedstawienia, wybudował na pl. Bema olbrzymi gmach z drzewa. Naturalnie do przedstawień nie przyszło, ale za to okoliczna ludność rozbiera deski na opał ku rozpaczy zastępcy cyrku p. Opata.

— **Jeszcze zwymyślała.** P. Michalina J. kupowała u jakiejś rzeźniczki na pl. Unji Brzeskiej mięso i płaciła rublem. Na to rzeźniczka oświadczyła, że kto płaci rublami, musi więcej płacić i policzyła jej za mięso wyższą cenę. Ale mało jej jeszcze było tego, bo na pożegnanie zawołała za p. J. „małpo, zrabowałaś mnie".

— **Kradzież.** Kalmanowi Bahalinikowi, kupcowi rosyjskiemu, skradziono z hotelu warszawskiego 5 pudów słoniny i 2 pudy kiełbas. Jakaś dziewczynka widziała wynoszących te artykuły, ale myślała, że biorą swoje.

— **Włamanie.** Do mieszkania p. Bolesława Gurskiego na ul. Szymonowiczów l. 29 dostali się złodzieje i skradli cały zapas futer, ubrań i bielizny.

†

TADEUSZ SABATOWSKI

doktor praw, koncepista c. k. Namiestnictwa, Członek Sodalicji Marjańskiej,

zmarł 5 bm. w 32 roku życia. Pogrzeb 7-go we środę, o g. 12 w połud. z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego, na który stroskani rodzice i rodzeństwo zapraszają. 12323

Z geografji Galicji.

DUKLA.

Dukla, miasteczko w powiecie krośnieńskim leży na linji znanej przełęczy Dukielskiej w Karpatach. Z tego powodu Dukla w obecnej wojnie jest bardzo ważnym punktem strategicznym i w ostatnich czasach dostała nawet nazwę „galicyjskie Szypki". Z powodu swego położenia od najdawniejszych czasów miała znaczenie historyczne.

Około r. 1413 urodził się tutaj sławny św. Jan z Dukli.

Pod koniec 15 wieku złupił i spalił miasto król węgierski, Maciej Korwin. Dziedzic Stanisław z Mikuszowic Szczykowski, chcąc je podnieść, wyjednał u króla Aleksandra w r. 1501 przywilej, przenoszący mieszczan na prawa niemieckie. Zygmunt I ustanowił tu jarmarki. Dukla w r. 1656 gościła w swych murach króla Jana Kazimierza, który wracając ze Śląska, bawił tutaj u dziedzica Męcińskiego. W r. 1849 przechodziła przez przełęcz dukielską część armji rosyjskiej na Węgry i tutaj cesarz Mikołaj odprawił rewję swej armji.

Dukla miała w ciągu wieków różnych dziedziców. Zapiski historyczne wymieniają: Stanisława Szczepkowskiego, Jana z Zakliczyna Jordana, Męcińskiego, Ossolińskich, Mniszchów, Szcz. Potockiego, Stadnickich i znów Męcińskich.

W Dukli przechował się z przeszłości do dzisiaj oprócz kilku napół zrujnowanych budynków, w dobrym stanie pałac, zbudowany w XVI w., a odrestaurowany przez Mniszcha w 1720 r. Jest to obszerny budynek, z dwoma pawilonami, mieszczący w sobie arcydzieła sztuki i cenne zabytki i pamiątki historyczne. Jedna z najznaczniejszych w Galicji galerji obrazów, w której znajdują się dzieł: Rubensa (Minerwę w kuźni Wulkana na drzewie z biurka króla Stanisława Augusta), Albano, Bambocci, Poussin, Michaud i in. W gabinecie starożytności spotkać można kolekcję kielichów, mozaiki rzymskie, rząd turecki sadzony drogimi kamieniami, z pod Wiednia 1683 r., dawniej własność ks. Wiśniowieckich.

Co się z tymi zbiorami stało lub stanie, nie wiadomo. Jest nadzieja, że właściciel zabezpieczył je przed niebezpieczeństwem zniszczenia.

Zawzięci admirałowie angielscy.

W marynarskich kołach angielskich wielkie wrażenie zrobiło postąpienie admirała Alfreda Page i wiceadmirała James'a Startin'a. Admirałowie ci, przekonawszy się, iż nie będą mieli sposobności wypłynięcia na morze i pozostawszy w czynnej służbie cały czas wojny będą musieli spędzić na lądzie, podali się do dymisji. W ten sposób uzyskali prawo wstąpienia do królewskiej rezerwy marynarskiej. Przy tej sposobności obu admirałów zaliczono do sztabu i zamianowano komendantami wojennych statków rezerwy, operującej na Północnem Morzu. Wprawdzie nominacja ta połączona jest z materjalnemi stratami i obniżeniem służbowego cenzusu, ale obaj admirałowie woleli raczej to, niż bezczynność na lądzie podczas wojny.

7

ALEKSANDER RHIZOS RANGAWIS.

SPOTKANIE W DREŹNIE.

Opowiadanie historyczne.

Przełożył z nowogreckiego Leon Steraklar.

(Ciąg dalszy).

— To znaczy — odpowiedział cesarz, przechadzając się po pokoju szybkimi krokami, to znów nagle stając — to znaczy, że pod płaszczykiem zbrojnej neutralności zebraliście niezliczone wojsko, wznieśliście się na stanowisko silnej potęgi i teraz podnosicie głos, aby mi grozić.

Metternich nic nie odpowiedział. Po chwili milczenia Napoleon przystąpił do niego.

— Hrabio — rzekł — podziwiam pana. Jeżeli ojczyzna nie wynagrodzi pana wspaniale, okaże się niewdzięczną. Pan położyłeś kamień węgielny do jej wielkości.

— Wielkość Austrji powinna napełnić radością Francję, która jest z nią sprzymierzona.

— Tak, sprzymierzona, — powtórzył gwałtownie Napoleon. — Ale przyznaj pan przynajmniej, kochany hrabio, że nasze przymierze was dotychczas niewiele kosztowało. Teraz macie pod bronią dwieście do trzystu tysięcy ludzi, a gdy przed powrotem z Rosji potrzeba mi było posiłków, gdy pragnąłem jedynie korpusu, złożonego z trzydziestu tysięcy żołnierzy, gdzie była wtedy wasza siła zbrojna?

— Najjaśniejszy panie, nie bądź wobec nas niesprawiedliwy, — rzekł Metternich. — Dotrzymywaliśmy wiernie warunków umowy. Książe Schwarzenberg ze swoim korpusem zatrudniał rosyjskie wojsko na granicy i krył tył armji francuskiej w czasie swej niebezpiecznej wyprawy. Podczas powrotu Prusy opuściły Francję. Cóż mogliśmy przedsięwziąć z naszą skromną siłą trzydziestu tysięcy ludzi? A potem, dlaczegóż mam się kryć z tem, co nie jest żadną tajemnicą: tryumfy twoje, najjaśniejszy panie, wywołały niechęć w niemieckim narodzie przeciw Francji.

— Do czego także jeden z moich przyjaciół dyplomatów nie mało się przyczynił.

— Nie było nawet potrzebne, bym ja się do tego przyczyniał. Ja uważam za niebezpieczną politykę, która się opiera na namiętnościach ludu. Wulkan ten jest łatwo zapalny, ale nie każdy może go zgasić, kto chce i kiedy chce. Młodzież naszych uniwersytetów ma swoje zdanie o wolności, a ja nie jestem tym, który im te ideje w głowę wkłada. Gdy najjaśniejszy pan przeszedłeś całą Europę w tryumfie, byli ci młodzieńcy porwani podziwem i zapałem. Gdy jednak szczęście odwróciło się od oręża francuskiego, każdy krok naszego osamotnionego wojska obudziłby przeciw nam opinję publiczną całych Niemiec, a tobie, najjaśniejszy panie, nie przyniósłby żadnej korzyści. Woleliśmy przeto uczynić to samo, co najjaśniejszy pan uczyniłeś, przeczekać wypadki i wzmacniać tymczasem nasze siły, abyśmy, gdy nadejdzie godzina rozwiązania wielkiej kwestji europejskiej, mogli ci być pomocni.

— A teraz, gdy ta chwila przyszła, chcecie jej użyć, aby wykreślić Francję z mapy Europy, — rzekł Napoleon, a głos jego drżał z gniewu.

— Myśl ta jest daleka od mego miłościwego pana i odemnie samego, — począł mówić Metternich, ale Napoleon przerwał mu szorstko i mówił dalej:

— A teraz puszczacie wszystko w niepamięć, obietnice i przymierze, zapominacie, że koronę Francji nosi na swem czole — nie powiem ten, który miał często losy Austrji w swojem ręku i potrzebował tylko rękę zamknąć, aby ją zdusić, a jednak zawsze ją oszczędzał — nosi ją jednak także księżniczka austryjacka, która jest istotną władczynią państwa, ponieważ włada mojem sercem i ponieważ ją zostawiłem, jako regentkę mego państwa, podczas, gdy ja sam tułam się po świecie i wyczerpuję z sił, aby podnieść blask jej tronu. Czyż nawet uczucie patrjotyczne jest u was stłumione?

(C. d. n.).

Miasta na terenie wojny.

PRZEMYŚL.

(Ciąg dalszy.)

„Ponieważ przez partaczów, a mianowicie żydowskich (tak się żalą cyrulicy z cechu w wieku 17), którzy przez swe zwykłe zdrady i oszukaństwa chrześcijanów morzą, kurując — cech cyrulicki zniszczał, a co gorsza chwała Boża upada, bo do ołtarza nie wystarcza, — zakazuje się, aby w mieście i na przedmieściach nie było więcej żydów, jak jeden do opatrywania swych współwyznawców, a i ten nie śmie katolikom krwi puszczać. Ponieważ jednak już często podobne zakazy przeciw nim ponawiane były, a oni dla swej ludzkości i potencji tymi zakazami gardzą, mając za sobą różne protekcje, stanowi się pod karą na „convulsores priviligii" (gwałcicieli praw), aby tak urząd radziecki, jak i grodzki podobnych partaczów bez różnicy religji zabierali".

Nic dziwnego, że chronione prawami i przywilejami rzemiosła stały w Przemyślu bardzo wysoko, o czem świadczą choćby te „sztuki", które każdy majster musiał zrobić. Naprzykład, aby mistrzem malarskim zostać, trzeba było trzy sztuki zrobić, a mianowicie: 1) Krucyfiks z P. Marją i św. Janem, także z M. Magdalena, to na jednej tablicy pod olej w ramie na glans zlocistej z rzezaniem w grunt; 2) Jeździec na koniu podwodnemi farbami na płótnie; a te dwie sztuki powinien malować bez kunsztu z fantazji; 3) Konterfekt jakiejkolwiek persony dobrze znajomej Mistrzom." „Robota na kwartał".

Sztuka krawiecka polegała na wyrysowaniu kredą na stole form na 10 ubiorów różnych, jakoto: ornatów, kabatów, kap doktorskich, a między nimi wymieniono także namiot o 2 gałkach z 500 łokci drelichu i mniejszy (namiot) o 1 galce z 500 łokci materji, a nadto „dek na konia ku gonitwie z 6 łokci dobrego sukna".

Sztuka rymarska: Rzęd husarski zupełny, ze trzech safjanów, sadzony z brunatnego, żółtego i czerwonego. Na tem herb króla J. M. i miasta. Pas ma być ze skóry golonej o 9 obszachach zrobiony.

Ślusarska sztuka: Zamek do sklepu o 2 reglach, o 2 klamkach i o 30 „sairifach" (?), stoczysty wszystek i polerowany, drugi zamek do skrzyni jako do sklepu z kwiaty polerowanymi i ramy mają bydź ze smoczki albo z kutasami. Też ma być polerowane wszystko u niego. Item kłódkę o 6-ciu ruf i o 4 reglach. Item ostrogi zapiętne przączki do innych zawarzone. Wędzidło włoskie o pięci jabłek, 3 na dół a 2 w górę. Strzemiona z 1 sztuki z puklami i t. d.

Sztuka chirurgiczna polegała na zrobieniu w obecności mistrzów różnych rodzaji maści i plastrów, naostrzeniu nożyc nowych i do spuszczania włosów i t. d.

IV.

Obywatelskie obowiązki wobec miasta.

„Podczas niebezpieczeństwa z armatą stawać".

Oto powinność każdego cechu w statutach cechowych wyraźnie zaznaczona. Jak szlachcic w czasie wojny porzucał zagon ojczysty i ze spokojnego gospodarza zamieniał się w wojownika, aby bronić granic Rzeczypospolitej, — tak i nasz majster szewski, czy kowalski odbiegał od warsztatu, zabierał ze sobą czeladź i spieszył na mury miasta do swej baszty cechowej, pieczętując swą krwią serdeczną miłość ku Rzeczypospolitej i swemu kochanemu miastu. Z pokolenia na pokolenie prawie od samego powstania Przemyśla przechodziła ta powinność obrony miasta. Ile wojen i niebezpieczeństw przechodziła Rzeczpospolita, tyle razy zachodziła potrzeba obrony miasta. W najdawniejszych czasach jeszcze przed erą historyczną Polski tj. przed Mieszkiem I bronili się mieszczanie przed dzikimi najeźdcami różnych ludów, później przed sąsiadami, którzy z grodów czerwieńskich najwięcej sobie Przemyśl opodobali, tak że jakiś czas nawet obrali za swą stolicę. Przemyśl nawiedzali często Turcy, Tatarzy, Szwedzi, Wołosi, Kozacy a przy końcu także Rosjanie, tak, że miasto ucierpiało jak np. w r. 1498, kiedyto po zdobyciu Wołosi z Tatarami straszną rzeź urządzili i z dymem Przemyśl puścili. Historja Przemyśla, to historja dziejów Polski.

W wieku XVI znajdujemy Przemyśl otoczony silnym murem i wałami o trzech bramach: senatorskiej, grodzkiej i wodnej i o kilkunastu basztach służących za strażnice i arsenały dla pojedynczych cechów, a więc basztę szewską, krawiecką, kowalską, rymarską itd. O te baszty dbały bardzo cechy i w broń je zaopatrywały. N.p. wedle rewizji dokonanej w r. 1672 miała baszta kuśnierska 11 hakownic, 1 śmigownicę, 11 muszkietów lontowych, 10 janczarek, prochu beczek 7, muszkietów z zamkami 2. Każdy mistrz do cechu przyjęty był obowiązany w cechu złożyć półhak lub muszkiet i dać pewną oznaczoną ilość prochu i ołowiu. Królowie polscy, uznając zasługi cechów i wogóle mieszczaństwa oprócz rozległego samorządu w prawie magdeburskiem określonego, nie skąpili przewilejów, brali cechy w obronę jak Stefan Batory przed krótkowzroczną polityką rajców i starostów lub konkurencją żydowską a nawet często gęsto wyrażali im swe uznanie, jak np. Jan Kazimierz na sejmie koronnym 1649 r. zatwierdzając statuty szewców przemyskich. „Mając respekt — brzmi odnośny dekret królewski — na ich pracę i pilność nad inne cechy w mieście naszem Przemyślu będące, którą oni podczas inkursji kozackiej pokazali, wartując i w dzień i w nocy sami na miejscu najgorszem, nie pozwalamy szewcom obcym dłużej nad tydzień podczas jarmarku na trzech króli i św. Piotra przedawać i oprócz zwykłej rewizji towaru mają płacić szewcom przemyskim sztychowe od usarskiej pary jednej po pół grosza, od wołoskiej po szelągu a to ma się obracać na wosk i proch".

W czasie wojen szwedzkich Stefan Czarniecki z obozu nad Sanem (w r. 1657) wydaje uniwersał do mieszczan, w którym z radością obwieszcza, iż „nieprzyjaciel prędki pospiech czyni, będąc całe skonfundowan, tedy wszyscy z miłości ku Panu i Ojczyźnie przepraw brońcie". I nie zawiódł się Czarniecki na mieszczanach, bo nietylko szwedzkiej armji na prośby i groźby Duglasa do miasta nie wpuścili, ale tak długo zatrzymali, aż przybył Czarniecki, i wielkie przytem „wstręty Szwedom uczynili", gdzie wówczas dużo ich w Sanie potonęło. Jak kochali to miasto i te mury świadczy ostatni ich występ już po zaborze Przemyśla przez Austrję w obronie tych drogich murów. Wówczas to (1776 r.), gdy rząd austryjacki począł burzyć mury, rozbierać bramy i zasypywać fosy, mieszczanie podnieśli głośny protest i stanęli w obronie drogich pamiątek. Niestety na nic się nie zdało, bo brakło już Rzeczypospolitej i króla i nikt się już nie mógł upomnieć za krzywdą mieszczan.

(C. d. n.)

Czas odnowić przedpłatę

na październik i kwartał IV!

Prenumerata miesięczna wynosi we Lwowie kor. 2·50, z odnoszeniem do domu kor. 3·10; kwartalnie kor. 7·50, z odnoszeniem do domu kor. 9·30.

Prenumeratę przyjmujemy tylko w Administracji: Lwów, Zimorowicza 15; roznosiciele bowiem obecnie nie są upoważnieni do inkasowania przedpłaty.

Zapraszając do prenumeraty, zwracamy uwagę, że najdogodniej i najtaniej wypadnie wnosić przedpłatę bezpośrednio w Administracji, gdyż tylko w takim razie ręczyć możemy za punktualną dostawę. Roznosiciele roznoszą pismo nasze jak zawsze dwa razy dziennie na wszystkich ulicach Lwowa.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

POMOC LUDNOŚCI KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Dnia 15 (28) z. m. pod przewodnictwem wiceministra skarbu Mikołajenki odbyła się narada w sprawie udzielenia pomocy ludności Królestwa Polskiego. Rozważano referat, złożony przez hr. Wielopolskiego. Referat ten poruszał cztery kwestje: 1) uwolnienia ludności od opłaty bezpośrednich podatków, 2) dostarczenia ludności taniego i dostępnego kredytu pod nieruchomości, 3) wydania pożyczek na żywność, ziarno do siewu i na inne niezbędne potrzeby, 4) przedłużenia moratorjum i rozciągnięcia go na wszystkie handlowe opłaty. Narada postanowiła dla ostatecznego rozstrzygnięcia większości postawionych kwestji dokonać szczegółowego zbadania obecnego stanu kraju. Co zaś dotyczy odroczenia opłaty podatków, to odroczenie pozostawione zostało władzy legalnej gubernatorów w terminie miesięcznym. Dalsze ulgi będą udzielane w zależności od wyników ankiety. Sprawa moratorjum przekazana została specjalnej komisji przy ministerstwie sprawiedliwości. Dostarczenie ludności taniego kredytu i wydawanie pożyczek pozostawać będzie w zależności od danych, jakie da wynik ankiety.

ZAKAZ HANDLU Z NIEMCAMI.

„Daily Graphic" pisze: „Między licznymi projektami praw nagłych, uchwalanych obecnie przez parlament angielski, znajduje się bardzo ważny, lecz bardzo dla wielu kupców i przemysłowców angielskich przykry zakaz handlu z krajami wrogimi Anglji. Kary za przekroczenie zakazu wyznaczone są bardzo surowe: więzienie do 7 lat i grzywna do 500 funtów szterlingów. Nowe prawo pociągnie niewątpliwie znaczne straty dla części kupców angielskich. Winno nas pocieszać to, iż jeszcze drożej będzie kosztować ono Niemców i Austryjaków. Tem bardziej dotkliwe będzie ono w czasie normalnym, gdyż Londyn zazwyczaj finansuje przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe w Niemczech".

NOWE BANKNOTY AUSTRYJACKIE.

W Austrji czyni się przygotowania do emisji banknotów 1-dno koronowych i 5-cio koronow. Dzienniki te ogłaszają, iż termin wydania owych banknotów nie jest jeszcze ogłoszony. Drukarnia banknotów banku austryjacko-węgierskiego jest bardzo zatrudniona drukownajem banknotów dziesięcio- i dwudziestokoronowych. W pierwszych czasach, kiedy okazała się wielka potrzeba pieniędzy, drukowano przeważnie wielkie banknoty po tysiąc i sto koron. Teraz potrzeba znowu dla zmiany mniejszych banknotów, które drukarnia banknotów wybija.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50). Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie", „Posady poszukiwane" i „Zarobek — Służba" za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfrę), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Profesor gimnazjalny przyjmuje lekcje. Cena bardzo umiarkowana. Informacji udziela firma: Rozdoł, Karola Ludwika 3. a12327

Rodowita Niemka udziela bardzo tanio lekcji niemieckiego. Domagaliczów 9/III. a12325

Języka rosyjskiego udzielam wyłącznie katolikom. Wiadomość sklep Bulaka. Kopernika 14. a12324

WOLNE POSADY.

Pomocnika handlowego zdolnego ekspedjenta i dekoratora, oraz ucznia do praktyki, poszukuje firma Józef Nowak. c12311

MIESZKANIA I SKLEPY.

3 pokoje kuchnia, komfort. Nabielaka 24 zaraz do najęcia. e12326

4 pokoje z komfortem, elektryką ulica Jakóba Strzemię 15. e12330

Kilka bardzo eleganckich wygodnie umeblowanych pokoi kawalerskich dla pań albo poważnych panów, oraz 2 pokoje z kuchnią i pokój z kuchnią z meblami i naczyniem kuchennem albo bez, w cichej kamienicy zaraz tanio do wynajęcia ul. Klonowicza 8, między godz. 3—5 zadzwonić w bramie. e12332

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Zarząd kolei ogłasza: od 28 st. st. (11 b. m.) poniedziałek rozpocznie się publiczna wysprzedaż towarów skonfiskowanych w magazynach kolejowych stacji Lwów. Zgłaszać się codziennie od 10—1 godz. przedpołudniem w kancelarji magazynu III ul. Kopytkowa. f12323

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Gnój koński za darmo za dopłatą 1 k. za furę. Wiadomość w hotelu Warszawskim. s12320

Proszę o wiadomości o Jadwidze Piekarskiej, która z rodziną Buczowskich wyjechała ze Stryja w Skolskie, a może do Węgier z początkiem września. Dr. Piekarski, Zyblikiewicza 26a. s12329

Pracownia sukien damskich, kostjumów angielskich i francuskich. Br. Kaparnik. Małeckiego 2, parter. s12331

Magazyn żelaznych towarów

poleca. 12275

naczynia kuchenne aluminiowe, emaijowane i cynowane, łóżka wszelkiego rodzaju, piece żelazne, narzędzia ślusarskie, kowalskie i stolarskie, gwoździe, śruby, stal, łańcuchy, łopaty, drabiny, siatki, druty i wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.

M. Kierski, we Lwowie, pasaż Mikolascha.

FIRMA 12190

I. Drexler i Synowie

Lwów, pl. Kapitulny

przerabia **kołdry, materace** od kor. 3·—.

Ponieważ zarządzeniem władz nadawanie pakunków chwilowo jest wstrzymane, przeto zalegające zamówienia uskuteczni się z dniem ponownego otwarcia ruchu.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy poleca się i nadal

W. ADAMOWICZ

4002 **Skład herbaty rosyjskiej w Brodach.**

Dozwolone przez cenzurę wojenną. Nakładem Spółki wydawniczej „Słowo Polskie" we Lwowie.—Z drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie.